

PRZED KAŻDĄ MODLITWĄ

Uwaga ta odnosi się każdej modlitwy, którą podejmować będziemy w poszczególnych dniach rekolekcji (ale nie tylko rekolekcji, dotyczy to każdej modlitwy). Sposób modlenia się, nie będzie ulegał zmianie. Modlić się będziemy pewnym sposobem. Zmieniać się będą jedynie treści do modlitwy, natomiast metoda pozostanie taka sama. Chodzi o to, aby zachować pewien rytm, można powiedzieć "*dobry nawyk*" relacji z Bogiem – i to jest ważne.

Jedną z reguł duchowych modlitwy jest ta, aby nie rozpoczynać modlitwy z marszu, z tzw. biegu, czyli jak przyjdziemy z pracy, czy z zakupów, czy szkoły, nie od razu rozpoczynajmy modlitwę. Najpierw trzeba odpocząć, trochę odsapnąć, uspokoić się, wyciszyć się, nastawić się na spotkanie z Panem Jezusem, bo modlitwa, to jest coś bardzo ważnego. To dojście do siebie może potrwać jakiś czas.

Rozpoczynając modlitwę poproś gorąco, aby to Duch Święty ją prowadził. Na początku uświadom sobie, że stajesz w obecności Bożej. Zanim rozpocznieš modlitwę, to Pan Jezus już jest obecny przy Tobie i czeka na Ciebie; a Ty do Niego tylko dołączasz. Uświadom sobie swoją obecność „tu i teraz”, że stajesz przed Bogiem i chcesz z Nim rozmawiać. Stań krok przed miejscem, gdzie będziesz chciał się modlić, czy to na klęcząco, czy na siedząco, czy stojąc (tak też można). Uświadom sobie, że za chwilę zajmiesz to miejsce, Twoje miejsce spotkania z Bogiem. Przyjmij taką postawę, abyś nie musiał jej zmieniać podczas modlitwy.

Ponieważ chcesz się spotkać z Bogiem, rozmawiać z Nim, więc On Jest Obecny. Pamiętaj, że to Bóg jest pierwszy w modlitwie, On jest jej inicjatorem; a Ty przyłączasz się do Niego (taka jest kolejność!). To jest fundamentalne.

Jak uspokoisz emocje, oddech, uczyni znak krzyża, zajmij swoje miejsce i uświadom sobie, że oto Bóg jest teraz przy Tobie. Po uczynieniu znaku krzyża, poproś Go o łaskę skupienia na modlitwie a także o to, by to Duch Święty tę modlitwę prowadził. To On decyduje o tym, jaki będzie jej przebieg; by On usuwał wszelkie przeszkody, wszelkie zakłócenia, roztargnienia w niej oraz by Twoje myśli, pragnienia i decyzje oczyszczał i kierował ku Panu Bogu. Może to potrwać jakiś czas, nie spiesz się, abyś dobrze wszedł w to spotkanie.

Niech to wszystko, co Ci przyjdzie na modlitwie, będzie w celu ucieszenia Pana Boga, dla Jego chwały, dla Twojego wzrostu w wierze, umocnieniu Twojej postawy służby, dla Bliźnich. Cokolwiek na modlitwie się wydarzy; jakie Ci przyjdą myśli; w którą stronę pójdzie modlitwa; co uczynisz ze swoim życiem; jakie podejmiesz decyzje pod wpływem usłyszanego Słowa Bożego (bo chodzi o to, aby się przez rozważane Słowo Boże nawrócić); niech to wszystko ma podwójny cel i dla Boga i dla dobra innych ludzi. Modlitwa ma mieć wpływ na Twoje życie.

Takie wprowadzenie do modlitwy niech będzie przez Ciebie kontynuowane przez całe rekolekcje. To bardzo ważne, aby dobrze wejść w modlitwę.

Zobacz oczami wyobraźni Jezusa, który zaprasza Ciebie do spotkania. Wyobraź sobie Pana Jezusa, który jest przy Tobie. Bądź w otoczeniu Ducha Świętego; w takiej Bożej atmosferze dobroci, pokoju i przychylności, rozpocznij to spotkanie.

NA ZAKOŃCZENIE MODLITWY

Podobnie kończąc każdą modlitwę przez ostatnie 3–4 min. porozmawiaj serdecznie z Panem Jezusem o tym, co stało się na tym spotkaniu. Niejako „*pozbiierzaj myśli*” z całej modlitwy, to o czym rozważałeś. Niech to będzie spontaniczna rozmowa. Powiedz Jezusowi o tym, co teraz czujesz, co myślisz, czego doświadczasz, co ta modlitwa uczyniła w Tobie: co było niełatwe, co niejako dowiedziałeś się nowego o sobie, o Bogu, z czym się zgadzasz, a z czym jeszcze nie, co chciałbyś zmienić u siebie. Proś Boga o pomoc we wprowadzaniu zmian w Twoje życie, może to nie być łatwe, ale przy pomocy łaski Bożej – możliwe. Wylej przed Nim swoje serce, które On przed chwilą poruszył na modlitwie. Pamiętaj by to, co będziesz mówił Bogu miało związek z przebytą modlitwą, z tym czasem który minął, o czym rozważałeś przez ten czas na modlitwie. Nie muszą to być zawsze „*pobożne słowa*”; ale niech będą one prawdziwe i przede wszystkim Twoje, szczere, prawdziwe. Niech to zakończenie modlitwy, nie będzie zbyt pochopne, ani „*na odczepnego*”. Zakończ odmawiając: „Ojcze nasz”.

Spróbuj zapisać sobie w swoim "dzienniczku duchowym" najważniejsze myśli, światła, uczucia, jakie pojawiły się podczas całej modlitwy, także postanowienia, decyzje, poruszenia duchowe, to co ważnego stało się w przeciągu tego czasu. To ważne, aby nie było modlitwy, dla samej modlitwy i by nic tego nie wynikało; właśnie ma wynikać. Spotkania z Bogiem mają Ciebie prowadzić do naśladowania samego Pana Jezusa.

Jeśli nie możesz zapisać od razu po modlitwie, możesz to zrobić później, ale to uczynić. Ważne, aby po modlitwie pozostał "ślad materialny", aby było do czego się odnieść, by nie uleciało.

Zapisywanie jest ważne dla samego Ciebie, abyś się potrafił rozliczać przed samym sobą, ze swoich postępów duchowych, bądź ich brakiem. Przypatrz się sobie, jak modlitwa Ciebie zmienia, albo i nie. Jak wiesz z Ewangelii dobre czy złe drzewo poznaje się po jego owocach – stąd zapisywanie jest ważne.

o. Maciej Konenc SJ

Rekolekcje w życiu codziennym

Wielki Post A.D. 2025

Tydzień 3.

17. ŻYCIE JEZUSA DLA OJCA (24.03.2025)

Korzystaj ze wstępu do modlitwy każdorazowo jak rozpoczynasz modlitwę. Bardzo ważne jest spokojne wejście w spotkanie z Bogiem.

Zobacz oczami wyobraźni Jezusa, który zaprasza Ciebie do spotkania. Wyobraź sobie Pana Jezusa, który jest przy Tobie. Bądź w otoczeniu Ducha Świętego; w takiej Bożej atmosferze dobroci, pokoju i przychylności, rozpocznij to spotkanie.

Poproś teraz Pana o szczególny owoc tej modlitwy. W tym **trzecim tygodniu okresu Wielkiego Postu**, prosić będziemy, aby odnajdywać wolę Bożą we wszystkich sytuacjach naszego życia, a jak ją odnajdziemy, aby być jej wiernym i wypełniać ją. Patrząc na naszą codzienność, na nasze wybory życiowe mniejsze czy większe, decyzje, konkret życia, to trzeba stwierdzić, że nie jest łatwo tak do końca być wiernym Panu Bogu i Jego woli. Stąd właśnie ten tydzień rekolekcji. Wiemy o tym także, że jednym rozważaniem, jedną medytacją, czy jedną prośbą nie zdobędziemy od razu takiej postawy w 100% ale postaramy się **trwać w procesie** jej zdobywania. Postarajmy się o owocność tego tygodnia, aby dobrze poukładać swoje życie. Cokolwiek się wydarzy na modlitwie, jakie przyjdą nam myśli czy postanowienia niech one oddają chwałę Panu Bogu a dla nas niech będą owocne. Odpowiedzmy bogatym

sercem na zaproszenie Pana Jezusa do podjęcia się tego wezwania rekolekcyjnego, poszukajmy woli Bożej w naszym życiu odnajdźmy ją i za nią podążajmy. Wzorem niech nam będzie Pan Jezus i Jego postawa, jak On szedł za wolą Ojca.

Ziemskie życie Jezusa było ukierunkowane na Boga Ojca. Ojciec jest nie tylko na początku i na końcu drogi Jezusa, ale wypełnia ją całkowicie, chwila po chwili. Dlatego Jezus może powiedzieć: *Ja żyję dla Ojca (J 6, 57)*. Pragnieniem Jezusa, celem Jego modlitw i całego życia jest wypełnienie pragnień Ojca: *Ja zawsze czynię to, co się Jemu podoba (J 8, 29)*.

Życie Jezusa dla Ojca, dla Jego chwały, oznacza przede wszystkim posłuszeństwo Ojcu. **Całe życie ziemskie Jezusa będzie jednym aktem posłuszeństwa Ojcu.** Wola Ojca będzie wypełniała Jego działanie i misję: *Moim pokarmem jest wypełnić wolę Tego, który Mnie posłał (J 4, 34); Z nieba zstąpiłem nie po to, aby pełnić swoją wolę, ale wolę Tego, który Mnie posłał (J 6, 38)*.

Pełnienie woli Ojca nie jest koniecznością, ani biernym poddaniem się prawu Ojca. Jezus utożsamia wolę Ojca ze swoją. Gdy mówi o woli Ojca, to w Jego słowach wyczuwa się wewnętrzny żar, pasję, gorliwość i synowską gotowość, dyspozycyjność, do jej wypełniania.

Jezus, jako *Umiłowany Syn* będzie wsłuchiwał się w Ojca, by spełniać Jego życzenia, oczekiwania. Posłuszeństwo jest wyrazem Jego osoby, Jego jedynej relacji z Ojcem.

Życie dla Ojca oznacza również gorliwość o *Jego sprawy*. Wyrazem tej gorliwości jest troska o świątynię – dom Ojca. Jezus pragnie przebywać przy Ojcu, w świątyni: *Czy nie wiedzieliście, że powinienem być w tym, co należy do mego Ojca?* – mówi do Maryi i Józefa (**Łk 2, 49**). Troszczy się również o czystość świątyni; pragnie,

by była miejscem kultu Ojca *w duchu i prawdzie* (por. J 4, 23). Dlatego wyrzucając handlujących ze świątyni, mówi: *weźcie to stąd, a z domu mego Ojca nie róbcie targowiska* (J 2, 16).

Również cała misja Jezusa była wielkim aktem posłuszeństwa. Myślenie Jezusa jest tożsamy z myśleniem Ojca: *To, co mówię, mówię tak, jak mi Ojciec powiedział* (J 12, 50); podobnie działanie: *Syn nie mógłby niczego czynić sam od siebie, gdyby nie widział Ojca czyniącego. Albowiem to samo, co On czyni, podobnie i Syn czyni. Ojciec bowiem miłuje Syna i ukazuje Mu to wszystko, co On sam czyni* (J 5, 19n).

Posłuszeństwo i życie dla Ojca wyraża się w miłości: *Ale niech świat się dowie, że Ja miłuję Ojca i że tak czynię, jak Mi Ojciec nakazał* (J 14, 31). Jezus wzrusza się na wspomnienie Ojca: *Jezus rozradował się w Duchu Świętym i rzekł: Wystawiam Cię Ojczy* (Łk 10, 21); jest pełen podziwu dla Niego, chlubi się Nim.

Wola Ojca jest w centrum myśli, pragnień, działania Jezusa. Dziś niejednokrotnie fałszywie interpretuje się wolę Boga. Utożsamia się ją z cierpieniem, bólem, krzyżem. Gdy doświadczamy cierpienia, trudności, albo stoimy przed jakąś tajemnicą, lub przed czymś czego nie rozumiemy, to mówimy: **wola Boża**. Zastanawiające jest jednak to, że odniesienie pojęcia woli Bożej mamy tylko do trudności. Gdy przeżywamy radość, chwile szczęścia i powodzenia, nie mówimy: **wola Boża**. (Dziwne!) W życiu zakonnym nieraz absurdalne życzenia czy wręcz zachcianki przełożonych nazywa się *wolą Bożą*. Nic więc dziwnego, że rodzi się wtedy bunt, czy lęk przed przyjęciem takiej *woli Bożej*.

Oczywiście, czasem wola Boża wiąże się z cierpieniem, Bóg *dopuszcza* wówczas cierpienie dla naszego dobra. Ale utożsamianie każdego cierpienia z wolą Bożą jest nieprawdziwe, oskarżające

Boga. **Wola Boga wobec człowieka jest pełna miłości**. Bóg, który jest miłością, pragnie tylko miłości, dobra i szczęścia człowieka.

Prawdziwe, dojrzałe posłuszeństwo woli Boga jest możliwe na gruncie wolności i świadomego naśladowania Jezusa. To zakłada w sposób naturalny **prawdziwy obraz Boga** i zdrowe, dojrzałe, oparte na miłości relacje z Nim.

Świadome posłuszeństwo woli Ojca jest jednością, zjednoczeniem z Bogiem, poprzez jedność naszej woli z wolą Ojca; naszych umysłów i myśli z myślami Ojca; naszych serc z sercem Boga Ojca.

Św. Ignacy z Loyoli mówi o trzech stopniach posłuszeństwa: posłuszeństwo zewnętrzne, czyli formalne, zewnętrzne wykonanie polecenia przełożonego; posłuszeństwo woli – podporządkowanie własnej woli – woli Bożej, którą odkrywa się poprzez decyzje przełożonego; posłuszeństwo rozumu – zgoda z sądem przełożonego.

Jednak podkreśla, że podstawą posłuszeństwa powinna być miłość: *Trzeba się starać, żeby postępować w duchu miłości, a nie w zamieszaniu, pod wpływem strachu* (Konstytucje Towarzystwa Jezusowego, nr 547).

Pytania do refleksji i modlitwy:

Czy mogę powtórzyć za Jezusem: *ja żyję dla Ojca?*

W jakich konkretnych postawach wyraża się moje życie dla Boga?

Z czym kojarzy mi się *wola Boża*? Co stanowi dla mnie największą przeszkodę w przyjęciu woli Bożej? Dlaczego?

Jak wygląda moje posłuszeństwo Bogu? Czy jednoczy moją wolę, umysł i serce z Bogiem? Czy ma jedynie wymiar zewnętrzny (tradycja, przykazania...)?

Niech te pytania, problemy, kwestie, nie zostaną bez odpowiedzi, niech staną się przedmiotem Twojej modlitwy, rozmawiaj z Jezusem o szukaniu i odnajdywaniu (czy też nie) woli Bożej, patrz na Jezusa, reflektuj nad swoim życiem. Przyglądnij się swojej postawie, decyzjom, „wpadkom”, i wyciągnij dobre wnioski. Nie spiesz się, rozważaj spokojnie, dogłębnie, niech Słowo Boże w Tobie pracuje. Nie jest konieczne odpowiadanie na wszystkie kwestie ale te dla Ciebie najistotniejsze!

Nie zapomnij zapisać sobie owoców modlitwy, spotkania z Jezusem.

18. WOLA BOŻA PONAD WSZYSTKO (25.03.2025)

Podobnie jak wczoraj rozpocznij modlitwę. Pamiętaj o wstępie. Zobacz oczami wyobraźni Jezusa, który zaprasza Ciebie do spotkania. Wyobraź sobie Pana Jezusa, który jest przy Tobie. Bądź w otoczeniu Ducha Świętego; w takiej Bożej atmosferze dobroci, pokoju i przychylności, rozpocznij to spotkanie.

Poproś teraz Pana o szczególny owoc tej modlitwy. Podobnie jak wczoraj, prosić będziemy, aby odnajdywać wolę Bożą we wszystkich sytuacjach naszego życia (także niełatwych), a jak ją odnajdziemy, aby być jej wiernym, wypełniać ją. Patrząc na Maryję i Jezusa, na ich wzajemne relacje to dostrzegamy, że i u nich nie zawsze wszystko było łatwe, proste i zrozumiałe. Prośmy o postawę wierności i mądrości Bożej dla nas. Cokolwiek się wydarzy na modlitwie, jakie przyjdą nam myśli czy postanowienia niech one oddają chwałę Panu Bogu a dla nas niech będą owocne. Odpowiedzmy hojnie i wielkodusznie na zaproszenie Pana Jezusa do podjęcia się tego wezwania rekolekcyjnego.

Całkowite oddanie się Ojcu, jest źródłem wewnętrznej wolności. W życiu Jezusa nie będzie żadnych kompromisów. Wszystko zostanie podporządkowane, poświęcone woli Ojca. Jezus, jak mówi św. Franciszek z Asyżu, *wolę swoją złożył w woli Ojca*. To *złożenie swojej woli w woli Ojca* będzie szczególnie trudne i bolesne dla Maryi.

1. Pierwsze zderzenie Maryi z radykalizmem Jezusa w pełnieniu woli Ojca, ma miejsce w czasie pielgrzymki do świątyni (**Łk 2, 41-50**). Dwunastoletni Jezus przychodzi do domu Ojca, do świątyni. Nie

wraca jednak z Rodzicami do Nazaretu, ale pozostaje w świątyni, dyskutując z uczonymi w Piśmie. Św. Łukasz używa tutaj słowa *trwać*. Chce przez to podkreślić, że trwanie Jezusa w świątyni jest dla Niego naturalnym środowiskiem; jest to **trwanie Syna w Ojcu**; Słowa w Bogu.

Maryja i Józef z *bólem serca* szukają Jezusa przez trzy dni. Gdy Go wreszcie znajdują, Maryja *wyrzuca z siebie* cały ból, cierpienie: *Synu, czemuś nam to uczynił? I wtedy słyszy trudne słowa: Czy nie wiedzieliście, że powinienem być w tym, co należy do mego Ojca?* (**Łk 2, 49**).

Św. Łukasz zaznacza, że Maryja z Józefem nie zrozumieli Jezusa. Jest to zapewne jeden z trudniejszych momentów w życiu Maryi. Całkowite powierzenie się Bogu, zawierzenie Jego woli doprowadziło Maryję do sytuacji nieprzewidywalnej, do nieporozumienia, niezrozumienia i oddalenia od Jezusa. Dla Jezusa najważniejszy jest Ojciec i Jego sprawy. Jezus mówi językiem, którego Maryja jeszcze nie rozumie.

Opowiadanie o pobycie Jezusa w świątyni kończy się słowami: *Poszedł z nimi i wrócił do Nazaretu; i był im poddany* (**Łk 2, 51**). Posłuszeństwo Maryi i Józefowi są najlepszym komentarzem do słów Jezusa: *powinienem być w tym, co należy do mego Ojca*. Wierność codziennemu życiu, wierność modlitwie, pracy, wierność życiu rodzinnemu, synowskie posłuszeństwo – to hołd, jaki Jezus składa Ojcu w *świątyni życia*. Można powiedzieć, że codzienne ukryte życie Jezusa w Nazarecie, to świątynia, w której oddaje cześć swemu Ojcu. W wierności codzienności kształtuje się postawa Jezusa.

2. Drugi moment zderzenia woli ludzkiej z wolą Bożą ma miejsce w Kanie Galilejskiej (**J 2, 1-11**). Na prośbę Maryi: *Nie mają*

już wina, Jezus odpowiada: Czyż to moja lub Twoja sprawa, Niewiasto? Czyż jeszcze nie nadeszła godzina moja? (J 2, 3n).

Z ludzkiego punktu widzenia, jest to odpowiedź uzasadniona. Maryja i Jezus są gośćmi weselnymi. A więc nie do nich należy sprawa troski o wino. Jednak w relacji Matka – Syn, jest to wyrażenie bolesne i trudne dla Maryi.

Jezus wypowiadając te słowa, z pewnością nie chce zerwać więzów miłości, które wynikają z macierzyństwa i które trwają również w dojrzałym wieku. Jednak uświadamia Maryi, że o Jego misji decyduje Ojciec Niebieski. Jeżeli czyni cud (znak), to dlatego, że jest to wolą Ojca.

Maryja musi stopniowo odchodzić od mentalności ludzkiej i żyć w optyce Bożej; **myśleć w duchu swego Syna**, musi przyznać Jezusowi prawo do inicjatywy i niezależności, zgodzić się na Jego sposób myślenia i działania.

3. Pełnienie woli Ojca jest dla Jezusa warunkiem przyjęcia do rodziny Bożej. Dla Jezusa najważniejsza jest rodzina duchowa; rodziną, którą łączy troska i gorliwość o sprawy Ojca.

Gdy pewnego razu poinformowano Jezusa o przybyciu Jego krewnych i Matki, Jezus wypowiada słowa: *Któż jest moją matką, i którzy są moimi braćmi? Kto pełni wolę Ojca mego, który jest w niebie, ten Mi jest bratem, siostrą i matką (Mt 12, 46-50).*

Zapewne są to znów bolesne słowa dla Maryi. Matce niewątpliwie trudno jest przekreślić wszystko, czym zapłaciła za wychowanie dziecka, a więc trud, cierpliwość, wyrzeczenia, ofiary... A Jezusa *jakby nie obchodzi* macierzyństwo cielesne. Dla Niego istotne jest, czy i w jaki sposób, ktoś pełni wolę Ojca. Ważniejsze jest *macierzyństwo duchowe*. Pełnienie woli Ojca jest ponad wężami krwi. Pierwszeństwo ma życie w łasce Boga.

Maryja oczywiście pełni wolę Ojca w sposób doskonały. Jest więc najbliższa sercu swego Syna. Nawet więcej, można powiedzieć, że **Maryja jest Matką Jezusa, ponieważ była zawsze postuszna woli Ojca**. Nie tylko zrodziła Jezusa jako kobieta, ale była z Nim zjednoczona w woli Ojca. *Żyjąc w cieniu Jezusa, Maryja zebrała całe jego światło, odbijając je przez siebie* (B. Maggioni).

Pytania do refleksji i modlitwy:

Czy postuszeństwo prowadzi mnie do wewnętrznej wolności?

W jaki sposób moje codzienne życie ma (lub może mieć) wymiar postuszeństwa i czci oddawanej Bogu?

Jakie relacje są dla mnie najważniejsze?

Czy miłość Boga i szukanie Jego woli są w moim życiu przed więzami ludzkimi?

Czy przyjmuję wolę Bożą, nawet gdy jest dla mnie niezrozumiała i wiąże się z trudem i cierpieniem?

W jakich sytuacjach Maryja jest szczególnie bliska mojemu życiu? Dlaczego?

Niech te pytania, problemy, kwestie, nie zostaną bez odpowiedzi, niech staną się przedmiotem Twojej modlitwy, rozmawiaj z Jezusem o szukaniu i odnajdywaniu (czy też nie) woli Bożej w swoim życiu, patrz na Jezusa, patrz na Maryję, reflektuj nad swoim życiem. Przyglądaj się swojej postawie, decyzjom, „wpadkom”, i wyciągnij dobre wnioski. Nie spiesz się, rozważaj spokojnie, dogłębnie, niech Słowo Boże w Tobie pracuje. Nie jest konieczne odpowiadanie na wszystkie kwestie, ale te dla Ciebie najistotniejsze!

Zapisz sobie owoce modlitwy, spotkania z Jezusem.

19. POSŁUSZEŃSTWO OJCU DO KOŃCA (26.03.2025)

Podobnie jak wczoraj rozpocznij modlitwę. Pamiętaj o wstępie. Zobacz oczami wyobraźni Jezusa, który zaprasza Ciebie do spotkania. Wyobraź sobie Pana Jezusa, który jest przy Tobie. Bądź w otoczeniu Ducha Świętego; w takiej Bożej atmosferze dobroci, pokoju i przychylności, rozpocznij to spotkanie.

Poproś teraz Pana o szczególny owoc tej modlitwy. Podobnie jak wczoraj, prosić będziemy, aby odnajdywać wolę Bożą we wszystkich sytuacjach naszego życia (także niełatwych); a jak ją odnajdziemy, aby być jej wiernym, wypełniać ją. Patrząc na Jezusa, prosimy o postawę wierności Bogu. Bycie wiernym do końca, nie jest łatwe ale możliwe, proś na modlitwie o taką postawę usilnie! Cokolwiek się wydarzy na modlitwie, jakie przyjdą nam myśli czy postanowienia niech one oddają chwałę Panu Bogu a dla nas niech będą owocne. Odpowiedzmy hojnie i wielkodusznie na zaproszenie Pana Jezusa do podjęcia się tego wezwania rekolekcyjnego.

Jezus był posłuszny Ojcu do końca, aż po grób. Droga posłuszeństwa nie była jednak łatwa. Jezus musiał się zmagać, by jako człowiek, pozostać jej wierny.

W Ogrodzie Oliwnym to wewnętrzne zmaganie przybrało wymiar cielesnej walki: *Pogrążony w udręce jeszcze usilniej się modlił, a Jego pot był jak gęste krople krwi, sączące się na ziemię (zob. Łk 22, 39-46)*. W czasie walki, agonii zмага się w Jezusie instynkt życia i ludzkie poczucie sprawiedliwości z wolą Ojca, który *obarcza Go grzechami całej ludzkości*. Jezus musi bronić się przed pokusą nieufności Ojcu. Opiera się przed naturalnymi odruchami, zwłaszcza lęku, by pozostać wiernym Ojcu i swej misji.

Autor listu do Hebrajczyków ukazuje zmaganie Jezusa, jako modlitwę Najwyższego Kapłana: *Z głośnym wołaniem i płaczem za dni ciała swego zanosił On gorące prośby i błagania do Tego, który mógł Go wybawić od śmierci, i został wysłuchany dzięki swej uległości. A chociaż był Synem, nauczył się posłuszeństwa przez to, co wycierpiał. A gdy wszystko wykonał, stał się sprawcą zbawienia wiecznego dla wszystkich, którzy Go słuchają (Hbr 5, 7-9)*.

Jezus nauczył się posłuszeństwa przez wierność Ojcu do końca, także w cierpieniu i krzyżu. Ta wierność nie była wolna od zmagania, walki i modlitwy do Ojca o odsunięcie cierpienia.

Wzbranianie się przed cierpieniem i krzyżem jest naturalną postawą człowieka. Niewłaściwym rozumieniem duchowości krzyża, mistyfikacją krzyża jest myślenie, że *musimy chcieć cierpieć*, aby przez to ofiarować się Bogu. Każdy z nas może walczyć z Bogiem, gdy Jego wola wydaje nam się zbyt trudna. Każdy może również modlić się, jak Jezus w Ogrojcu: *Ojczy, jeśli chcesz, zabierz ode Mnie ten kielich! (Łk 22, 42)*. Ale tej walce powinna towarzyszyć świadomość, że wola Ojca jest zawsze dla nas najlepsza: *Jednak nie moja wola, lecz Twoja niech się stanie! (Łk 22, 42)*. Jeżeli Pan Bóg dopuszcza w naszym życiu cierpienie, daje również łaskę, by je cierpliwie i owocnie przeżyć: *Wystarczy ci mojej łaski. Moc bowiem w słabości się doskonali (2 Kor 12, 9)*.

Ukoronowaniem posłuszeństwa Ojcu była śmierć Jezusa na krzyżu. Z ludzkiego punktu była totalną porażką Jezusa i zwycięstwem nieprzyjaciół, nienawiści i grzechu. Na krzyżu Jezus doświadcza całkowitego osamotnienia i opuszczenia przez Ojca. Daje temu wyraz w modlitwie z **Ps 22, 2**: *Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścił? (Mk 15, 34)*. Te słowa są pytaniem, które stawia sobie ludzkość wszystkich czasów – pytaniem o niesprawiedliwe cierpienie, pokonaną prawdę, czy daremną miłość...

Jezus opuszczony i cierpiący, doświadczający ludzkiego lęku i trwogi, w głębi serca zachowuje jednak do końca ufność Syna. Wyrażają ją słowa modlitwy *Ojcze, w Twoje ręce powierzam ducha mojego* (**Łk 23, 46**).

Uczucia umierającego Jezusa to spokój ufność i powierzenie się Bogu. Dla Jezusa nie było wybawienia „od śmierci”, lecz wybawienie „w śmierci”. Jezus kończy swoje dzieło w spokojnej świadomości i w postawie, która charakteryzowała całe jego życie, w postawie daru (Bruno Maggioni, *Ewangeliczne opowieści o męce*).

Jezus akceptuje do końca wolę Ojca i szanuje ludzką wolność. *Krzyż Jezusa jest owocem podwójnej wolności: Boga i Jezusa jednocześnie. Stanowi konieczność przemyślanego i akceptowanego planu* (B. Maggioni).

Bóg nie pragnie śmierci krzyżowej dla swojego Syna. Byłby okrutnym despotą, gdyby żądał męczarni Syna z pragnienia zemsty czy sadyzmu, lub jako ekspiacji za grzechy. Tak naprawdę Ojciec nie chce tego krzyża, ale musi go akceptować wbrew własnej woli. Cierpi razem ze swoim Synem, tak jak cierpi ojciec widzący cierpiącego syna. Ojciec mógłby użyć swojej mocy i odrzucić krzyż. Traktuje jednak poważnie wolność ludzi i respektuje siłę, którą obdarzył ludzi. Ojciec pozostawia Jezusa w bezsilności. Jezus akceptuje tę bezsilność. Poprzez nią właśnie zwycięży zło (Stefan Kiechle SJ, *Większy niż nasze serca*).

Św. Jan przytacza jedno słowo Jezusa, które wyraża doskonałe wypełnienie woli Bożej: *Wykonało się* (**J 19, 30**). Jezus spełnił do końca dzieło Boga Ojca, doprowadził do szczytu swoją miłość i doszedł do końca swojej drogi. W ten sposób spełnił słowa Pisma: *Ojcze, Ja Ciebie otoczyłem chwałą na ziemi przez to, że wypełniłem dzieło, które Mi dałeś do wykonania* (**J 17, 4**).

Pytania do refleksji i modlitwy:

Jakie trudności napotykam w mojej wierności Bogu i jak sobie z nimi radzę?

Czy doświadczam konfliktu między wiernością Bogu Ojcu a pójściem za moimi ludzkimi pragnieniami, potrzebami?

Czy wierzę, że Bóg pragnie tylko mojego dobra i Jego wola jest zawsze najlepsza dla mnie?

Czy trudne momenty mojego życia składam w *dłonie Bożej Opatrzności*?

Czy moje życie jest spokojnym zmierzaniem do Domu Ojca?

Podobnie jak wczoraj, te pytania, problemy i kwestie, niech staną się przedmiotem Twojej modlitwy; niech nie zostaną bez odpowiedzi, (podobnie jak w każdym dniu) porozmawiaj z Jezusem o Twojej postawie szukania i odnajdywaniu (czy też nie) woli Bożej, wierności (czy też nie) woli Bożej, trudnościom, lękom; patrz na Jezusa, reflektuj nad swoim życiem. Przyglądnij się swojej postawie, decyzjom, „wpadkom”, i wyciągnij dobre wnioski. Nie jest to łatwe, ale wartościowe i szlachetne. Szukaj sposobu na zwycięstwo, reflektuj nad swoim życiem. Nie spiesz się, rozważaj spokojnie, dogłębnie, niech Słowo Boże w Tobie pracuje.

Nie zapomnij zapisać sobie owoców modlitwy, spotkania z Jezusem.

20. JEZUS CICHY I POKORNY SERCEM (27.03.2025)

Podobnie jak wczoraj rozpocznij modlitwę. Pamiętaj o wstępie. Zobacz oczami wyobraźni Jezusa, który zaprasza Ciebie do spotkania. Wyobraź sobie Pana Jezusa, który jest przy Tobie. Bądź w otoczeniu Ducha Świętego; w takiej Bożej atmosferze dobroci, pokoju i przychylności, rozpocznij to spotkanie.

Poproś teraz Pana o szczególny owoc tej modlitwy. Dziś w naszej modlitwie prosić będziemy o postawę pokornej służby Bogu i bliźnim. Niech to pragnienie nam dziś przyświeca. Przyglądać się będziemy Jezusowi i Jego postawie z pragnieniem jego naśladowania. Jaka jest nasza postawa? Cokolwiek się wydarzy na modlitwie, jakie przyjdą nam myśli czy postanowienia niech one oddają chwałę Panu Bogu a dla nas niech będą owocne. Odpowiedzmy hojnie i wielkodusznie na zaproszenie Pana Jezusa do podjęcia się tego wezwania rekolekcyjnego.

Pokorę Boga w Jezusie najgłębiej oddaje hymn św. Pawła w liście do Filipian (**Flp 2, 6-11**). Pierwsza część hymnu mówi o *kenozie* (wyniszczeniu) Jezusa: *On, istniejąc w postaci Bożej, nie skorzystał ze sposobności, aby na równi być z Bogiem, lecz ogołocił samego siebie, przyjąwszy postać sługi, stawszy się podobnym do ludzi. A w zewnętrznym przejawie, uznany za człowieka, uniżył samego siebie, stawszy się posłusznym aż do śmierci – i to śmierci krzyżowej* (**Flp 2, 6-8**).

Jezus, chociaż istniał od początku w jedności z Ojcem, przyszedł na ziemię, aby zamieszkać wśród ludzi i opowiedzieć im o głębi Boga. Jezus jako Bóg, odrzucił drogę spektakularności, a wybrał drogę pokory, współczucia dla człowieka, miłości i całkowitego daru z siebie.

Św. Paweł mówi o *kenozie*. Słowo *kenoza* oznacza wyrzeczenie się wszystkiego, wyniszczenie, ogołocenie się i kojarzy się z pustką, jaka panuje na pustyni albo w opustoszałym mieście. Jezus ogołocił się z wszystkich przywilejów, do których miał prawo. W sposób wolny i świadomy wszedł w ludzką egzystencję, związaną ze słabościami, trudem, cierpieniem i śmiercią.

Pokora Boga sprawia, że Jezus *ukrywa swój boski sposób istnienia* (Lorenzo Zani, *Zwycięstwo miłości*), staje się zwyczajnym człowiekiem, dzieli ludzki los. Więcej, uniża się jak sługa, czyli przyjmuje najniższą pozycję w hierarchii społecznej, całkowite przeciwieństwo boskości.

Jezus jest jak *sługa Jahwe*, otwarty, by do końca wypełnić misję Boga, godzi się na poniżenie, cierpienie i śmierć (**Iz 42, 1-7; 49, 1-5; 50, 4-9; 52, 13-53, 12**). Pokora i uniżenie w świecie helleńskim, w którym żył Jezus, posiadały odcień negatywny. Były określeniem osób godnych pogardy, służalczych. Natomiast w świecie chrześcijańskim mają zupełnie inny wydźwięk. Pokora, uniżenie wobec Boga Ojca, oznacza całkowite poddanie się, uległość, a zarazem ufność i oparcie w Bogu. Jezus wsłuchuje się w Ojca, by wypełniać Jego wolę. Świadome i wolne postuszeństwo i oddanie Ojcu jest znakiem pokory.

Szczególnie wymowne są dwa krańcowe momenty życia Jezusa na ziemi – narodziny i śmierć. Jezus rodzi się poza Betlejem, które symbolizuje świat, w warunkach uwłaczających ludzkiej godności – w grocie i żłobie. Przychodzi w znaku dziecka, a więc w tym, co najbardziej bezradne, zależne, bezbronne. I objawia się przede wszystkim ludziom prostym, zwyczajnym, ubogim, grzesznym acz pokornym...

Jezus również umiera upokorzony, jak niewolnik, na drzewie hańby – na krzyżu, poza miastem. Doświadcza samotności

i milczenia Boga, znosi upokarzające słowa Wysokiej Rady, Heroda, żołnierzy, tłumu, złoczyńców... Na krzyżu zostaje ogołocony całkowicie – oddaje wszystko, najpierw ostatnią tunikę, a później swego Ducha. Dzieli los ostatniego z ludzi.

Jezus odchodzi do Ojca w pokorze, ale pozostaje z nami w świecie dziś w podobny sposób. Jeden z jezuickich poetów z XVII wieku napisał: *Nie dać się zamknąć, zacieśnić w granicach, nawet tego, co największe, a jednak zawierać się w tym nawet, co najmniejsze, boska to rzecz* (cyt. za: Ignacy Loyola, *Pisma wybrane*). Pokora Boga polega na tym, że nie *zacieśnia* się w granicach *tego co największe*, boskie, ale objawia się również w *tym, co najmniejsze*.

Pokora Jezusa przemawia dziś ze znaków sakramentalnych. Jezus objawia siebie w ubogich słowach i prostych znakach: wody, chleba, wina... Pokora Jezusa objawia się w ludziach prostych, zwykłych, małych, z którymi się utożsamia: *Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili (Mt 25, 40)*. Jezus utożsamia się również ze swoimi uczniami, których posyła z misją: *Kto was przyjmuje, Mnie przyjmuje, a kto Mnie przyjmuje, przyjmuje Tego, który Mnie posłał (Mt 10, 40)*.

Jezus zaprasza wszystkich do naśladowania pokory Jego serca: *Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię. Weźcie moje jarzmo na siebie i ucicie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych. Albowiem jarzmo moje jest słodkie, a moje brzemię lekkie (Mt 11, 28-30)*.

Jezus zaprasza wszystkich utrudzonych legalizmem i prawem, by przyjęli Jego jarzmo, czyli powierzyli się Jego osobie. To wezwanie objawia serce, które jest łagodne, delikatne, pokorne,

ciche, dalekie od wyniosłości, emanujące pokojem i przelewające miłość na tych, którzy chcą przebywać w Jego bliskości.

Cichy i pokorny – wskazują postawę Jezusa wobec Boga i wobec ludzi: wobec Boga – postawa ufności, posłuszeństwa i uległości. Wobec ludzi – postawa przyjmowania, cierpliwości, dyskrecji, gotowości do przebaczenia i służenia (Bruno Maggioni, *Był naprawdę człowiekiem*).

Egzegeci podkreślają, że wezwanie Jezusa do *utrudzonych i obciążonych* wskazuje na kobiecy, macierzyński odcień Bożej miłości. Innocenzo Gargano łączy go z obrazem matczynego łona, na którym spoczywa dziecko, szczęśliwe, bo jego pragnienia fizyczne, psychiczne i duchowe zostały zaspokojone.

Człowiek, który przyjmuje delikatne, pełne miłości *jarzmo* Jezusa, jest jak proste, pokorne dziecko, szczęśliwe na łonie swej matki: *Panie, moje serce się nie pyszni i oczy moje nie są wyniosłe. Nie gonię za tym, co wielkie, albo co przerasta moje siły. Przeciwnie: wprowadziłem ład i spokój do mojej duszy. Jak niemowlę u swej matki, jak niemowlę – tak we mnie jest moja dusza (Ps 131)*.

Pytania do refleksji i modlitwy:

Czy pokora nie jest dla mnie pojęciem zdewaluowanym?

Czym jest dla mnie ogołocenie, uniżenie, *kenoza*? W jaki sposób przeżywam sytuacje ogołocenia? Do jakiego stopnia jestem zdolny ogołocić siebie?

W jaki sposób przejawia się pokora Jezusa w moim życiu?

Czy jarzmo Jezusa *jest dla mnie słodkie, a Jego brzemię lekkie (Mt 11, 30)*?

Czy **Ps 131** jest mi bliski? Dlaczego tak?/Dlaczego nie?

Podobnie jak wczoraj, te pytania, problemy i kwestie, niech staną się przedmiotem Twojej modlitwy; niech nie zostaną bez odpowiedzi, (podobnie jak w każdym dniu) porozmawiaj z Jezusem o Twojej postawie służby, Bogu i ludziom (może swojemu egoizmowi) trudnościom, lękom; patrz na Jezusa, reflektuj nad swoim życiem. Przyglądnij się swojej postawie, także „wpadkom”, i wyciągnij dobre wnioski. Nie jest to łatwa postawa służby ale możliwa do realizacji i szlachetna. Szukaj sposobu na zwycięstwo, w oparciu o łaskę Bożą. Nie spiesz się, rozważaj spokojnie, dogłębnie, niech Słowo Boże w Tobie pracuje.

Nie zapomnij zapisać sobie owoców modlitwy, spotkania z Jezusem.

21. KONKRETNE PRZYKŁADY POKORY JEZUSA (28.03.2025)

Podobnie jak wczoraj rozpocznij modlitwę. Pamiętaj o wstępie. Zobacz oczami wyobraźni Jezusa, który zaprasza Ciebie do spotkania. Wyobraź sobie Pana Jezusa, który jest przy Tobie. Bądź w otoczeniu Ducha Świętego; w takiej Bożej atmosferze dobroci, pokoju i przychylności, rozpocznij to spotkanie.

Poproś teraz Pana o szczególny owoc tej modlitwy. Dziś w naszej modlitwie prosić będziemy o postawę pokornej służby Bogu i bliźnim. Niech to pragnienie nam dziś przyświeca. Przyglądać się będziemy Jezusowi i Jego postawie z pragnieniem jego naśladowania. Jaka jest nasza postawa? Cokolwiek się wydarzy na modlitwie, jakie przyjdą nam myśli czy postanowienia niech one oddają chwałę Panu Bogu a dla nas niech będą owocne. Odpowiedzmy hojnie i wielkodusznie na zaproszenie Pana Jezusa do podjęcia się tego wezwania rekolekcyjnego.

Jezus jest człowiekiem dogłębnie pokornym. Pokora sprawia, że jest otwarty i wyrozumiały dla każdego, nikomu nic nie narzuca, do końca szanuje ludzką wolność. Jezus nie zbawia nikogo siłą, ani nie narzuca swojej miłości. Zbawia łagodnością i pokorą.

Atmosfera łagodności i pokory przebija z całej postaci i życia Jezusa. Przyjrzyjmy się dwom przykładom.

1. Mt 3, 13-17. Pokora i uniżenie Jezusa w czasie chrztu w Jordanie. Chrzest, którego udzielał Jan Chrzciciel, miał charakter inicjacji: wprowadzał do wspólnoty, która oczekiwała bliskiego przyjścia Mesjasza. Chrzest poprzedzało wyznanie grzechów. Następnie zanurzano się w wodzie, pozostawiając w jej nurtach właśnie owe grzechy.

Jezus był Mesjaszem, którego oczekiwano, był bez najmniejszego cienia grzechu, a więc nie potrzebował chrztu. Nie musiał również przestrzegać innych przepisów Prawa. Mimo to staje pokornie wśród grzeszników, wyznających przed Janem swe grzechy. W ten sposób Jezus solidaryzuje się z ludźmi, upodabnia się do nas. Bezgrzeszny, wchodzi do wody i *przyjmuje na siebie nasze grzechy*.

Pokora Jezusa uderza również w dialogu z Janem. Jan czuje się niegodny ochrzcić Jezusa; ma świadomość dystansu, jaki dzieli go od Jezusa, nie rozumie Jezusa. Jezus rozumie natomiast Jana, jego ograniczenia, ludzką logikę, ale także pokorę, dlatego cierpliwie prosi i przekonuje go: *Pozwól teraz, bo tak godzi się nam wypełnić wszystko, co sprawiedliwe (Mt 3, 15)*.

Dialog Jezusa z Janem jest przepiękny. Przebija z niego pokora, uległość i uniżenie wobec siebie nawzajem oraz wobec Boga Ojca i Jego woli.

2. Mt 12, 15-21. Za Jezusem ciągną tłumy i Jezus uzdrawia wszystkich. Nakazuje jednak, by zachowali milczenie. Jezus nie wykorzystuje swojej mocy cudotwórczej; nie przeciwstawia się faryzeuszom ani siłą, ani autorytetem, ani nawet swoimi czynami.

Św. Mateusz komentując postawę Jezusa, odwołuje się do proroka Izajasza: *Oto mój Sługa, którego wybrałem; Umiłowany mój, w którym moje serce ma upodobanie. Położę ducha mego na Nim, a On zapowie prawo narodom. Nie będzie się spierał ani krzyczał, i nikt nie usłyszy na ulicach Jego głosu. Trzciny zgniecionej nie złamie ani kłosa tlejącego nie dogasi, aż zwycięsko sąd przeprowadzi. W Jego imieniu narody nadzieję pokładać będą (Mt 12, 18-21; Iz 42, 1-4)*.

Jezus jest Mesjaszem, cichym i pokornym Barankiem, który objawia oblicze Boga nie za pomocą hałaśliwych środków, ale w sposób łagodny, pokorny. Życie Jezusa będzie proste, zwyczajne, ciche, bezpretensjonalne, ukryte, bez krzyku i wielkich środków...

Jezus przychodzi pokonać zło, ale *trzciny zgniecionej nie złamie ani knota tlejącego nie dogasi (Mt 12, 20)*. Z drugiej strony sam stanie się *trzcina, która zostanie złamana*, zmiażdżona cierpieniem i pozwoli cierpliwie, by zgaszono jak *knot* Jego życie.

W czasie publicznej działalności, krewni Jezusa oczekiwali, że udowodni swoją tożsamość efektownymi gestami, spektakularnymi dziełami i ostentacją: *Rzekli więc Jego bracia do Niego: Wyjdź stąd i idź do Judej, aby i uczniowie Twój ujrzeli czyny, których dokonujesz. Nikt bowiem nie dokonuje niczego w ukryciu, jeżeli chce się publicznie ujawnić. Skoro takich rzeczy dokonujesz, to okaż się światu! (J 7, 3n)*. Jezus objawia publicznie swoją tożsamość, ale odrzuca spektakularne gesty, niejako *ukrywa swoją moc*. Jego objawienie jest odwagą ukazania się przed światem w postaci pokornego i wyśmianego Króla.

Szczególny wymiar tej cichości połączonej z pokorą ma miejsce w czasie męki. Podczas parodii niesprawiedliwego sądu – milczy, nie broni się, nie usprawiedliwia. Jezus *wykorzystywał bożą moc* dla innych, dla ich dobra, nie dla siebie. Natomiast On sam pozostaje słaby i bezbronny, nie unicestwia, nie niszczy, pozwala się wyszydzić prowokacją: *Innych wybawiał, siebie nie może wybawić (Mk 15, 31)*. Godzi się na pozorne zwycięstwo zła.

Gdy Annasz pyta Jezusa o Jego naukę i uczniów, Jezus powołuje się na swoich słuchaczy. Jezus przemawiał publicznie, otwarcie, jasno, *przed światem*. Nie uzależniał tego, co mówi od słuchaczy. Przemawiał szczerze, niezależnie od konsekwencji. Mówił otwarcie nawet wtedy, gdy chciano Go zabić (**zob. J 7, 19. 25**).

Pytania do refleksji i modlitwy:

Czy jest we mnie *zdrowa pokora*, która stanowi złoty środek między pychą a *pokorą fałszywą* (deprecjonującą własną wartość i godność)? W czym konkretnie objawia się moja pokora?

Czy moim życiem, jak Jan wskazują innym Jezusa? Czy Go nie przestaniam sobą?

Czy jest we mnie delikatna łagodność, która *nie gasi* innych, ale pozwala się im w wolności rozwijać?

Jakie grzechy wynikają z braku mojej pokory (brak delikatności wobec słabszych, próby dominowania i manipulowania innymi, okazywanie swojej władzy, wyższości, brak spokojnej refleksji i dialogu, reakcje zniecierpliwienia, gniew, kłótnie, agresja, atak wobec najmniejszego zagrożenia czy zakwestionowania...)?

Czy *słabość Boga* wyrażona w cierpieniu Jezusa nie jest dla mnie zgorzeniem?

Czy cierpliwość Boga wobec niesprawiedliwości i zła nie wydaje mi się Jego klęską, przegraną?

Czy nie wątpię w obecność Chrystusa, gdy zamiast naśladowania pokory Jezusa widzę słabość, błędy i grzechy w życiu *ludzi Kościoła*?

Podobnie jak wczoraj, te pytania, problemy i kwestie, niech staną się przedmiotem Twojej modlitwy; niech nie zostaną bez odpowiedzi, (podobnie jak w każdym dniu) porozmawiaj z Jezusem o Twojej postawie służby, Bogu i ludziom, nie swojemu egoizmowi, przyglądaj się trudnościom, swoim lękom; patrz na Jezusa, reflektuj nad swoim życiem. Przyglądaj się swojej postawie, także „wpadkom”, i wyciągnij dobre wnioski. Postawa służby może nie jest to łatwa na pierwszy rzut oka, ale możliwa do realizacji

i szlachetna. Szukaj sposobu na zwycięstwo, reflektuj nad swoim życiem. Nie spiesz się, rozważaj spokojnie, dogłębnie, niech Słowo Boże w Tobie pracuje.

Nie zapomnij zapisać sobie owoców modlitwy, spotkania z Jezusem.

ps.

Jutro jest sobota dzień na powtórki lub na dokończenie może tej modlitwy lub wczorajszej czy też innej. Uczymy się rozważać dogłębnie a nie „*po łebkach*”, aby osiągnąć jak najlepszy owoc.

22. POWTÓRKA (29.03.2025)

Wszystkie elementy medytacji pozostają niezmiennie.

1. Możesz podjąć jeszcze raz wczorajsze rozmyślanie, lub przedwczorajsze niejako „dokończyć” myśli, kwestie. Jeżeli było tam wiele treści i nie poradziłeś sobie czasowo z całym materiałem. Nie spiesz się w modlitwie.

2. Możesz podjąć modlitwę powtórkową, czyli z całego tygodnia wybierz jeden tekst, który najbardziej Cię poruszył, z którego wyciągnąłeś najwięcej owocu duchowego, w którym czułeś najbardziej obecność Boga i Jego działanie w swoim życiu.

Powtórz tę modlitwę – skoro było to głębokie spotkanie z Panem, to uwierz, że On chce jeszcze raz się z Tobą spotkać w tym właśnie tekście. Staraj się nie wyszukiwać nowych treści, tylko skoncentruj się na tych słowach czy zdaniach, które wtedy Cię zatrzymały i dały najwięcej "smaku duchowego". Korzystaj z notatek, które robiłeś po modlitwie.

3. Z całego tygodnia wybierz tekst, który poszedł Ci najłabiej, w którym miałeś bardzo dużo rozproszeń, gdzie może miałeś poczucie, że to stracony czas. Według tego samego sposobu, powtórz tę medytację, prosząc Pana, by tym razem pomógł Ci usunąć przeszkody w dobrym przeżyciu tego spotkania z Nim. Nie chodzi jednak o to, by „*nadrobić*” jakiś tekst, ale by zobaczyć, że w trudnościach też przychodzi Bóg, by nam coś pokazać.

Pamiętaj o tym, aby zachować schemat modlitwy. Zapisz owoce. Odmów na zakończenie „Ojciec nasz”.